



**Wolność!
Równość!
Niepodległość!**

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo Sekcji Zagranicznej P.P.S.

ZA GROBEM ZWYCIĘSTWO

Bohaterowie Warszawy odrzucili przesłane im wyrazy hołdu, uznania, współczucia. Chcieli broni i amunicji; chcieli współdziałania i pomocy sojuszników.

Broni i amunicji dziś już Warszawa nie potrzebuje. Uznaniem i współczuciem też jest jej chyba zbędne. Ale żadna pomoc sprawie Polski nie była tak skuteczna, jak to właśnie tragiczne powstanie, które samo pomocy nie miało i padło po 63 dniach walk, jakim równych historia nie zna.

W tym się sens powstania zamyka. Takie jest warszawskich bohaterów "za grobem zwycięstwo". O tym trzeba mówić, to polityczne znaczenie powstania ocenić. Na zimno i spokojnie.

Ani jedno fałszywe, czułościowe słowo, ani jedna tła kłamana niech nie padnie na tamte mogiły pod ruinami stolicy, która istnieje przetrwała.

Powstanie było aktem politycznym. Powstanie pozostawiło testament do skrupulatnego wykonania.

"Wierzyliśmy — wołała Warszawa w swym ostatnim apelu do ludów świata — że mamy niezaprzeczalne polityczno-strategiczne, a nade wszystko moralne prawo do pomocy".

Najwyższe władze sojusznicze zostały na czas zawiadomione, że powstanie wybuchnie wtedy, kiedy według oceny naczelnych czynników w Kraju będzie to korzystne i niezbędne ze strategicznego punktu widzenia. Mimo braku stosunków dyplomatycznych — zerwanych wszakże nie przez nas, lecz przez Rząd Sowiecki — zostały na czas zawiadomione także władze sowieckie. Armia Czerwona stanęła pod Warszawą na odległość strzału z dalekoosięganego działa. Radiostacje sowieckie nawoływały raz poraz do walki, do powstania. Na rozkaz dowództwa Armii Krajowej i Delegata Rządu Warszawa powstała.

Rosjanie z jednej strony, a Niemcy z drugiej strony oceniali doskonale strategiczną wagę warszawskiego przyczółka, który mógł zadecydować o losach polskiego odcinka frontu wschodniego. Rosjanie — kiedy po wybuchu powstania wyrazili nadzieję, że w ciągu sześciu dni będą na lewym brzegu Wisły w Warszawie. Niemcy — kiedy rzucili wszystkie rozporządzalne siły, doborowe jednostki, najcięższą broń, by zlikwidować powstanie.

W prowadzeniu wojny przesłanki strategiczne i polityczne nie zawsze idą w parze. Rzadko kiedy historia dała przykład takiej zgodności strategicznych i politycznych celów, jak to było w wypadku powstania warszawskiego — po stronie polskiej.

Sprawa rozwinęła się odmiennie w ocenie sowieckiej. Apel kapitana Katygina pozostał bez echa. Po-

moc nie przyszła. Armie sowieckie spotkały się z niepowodzeniem i tym się chyba tłumaczy, że zamilkł huk dział pod Warszawą. Ale czemuż to aż do 13-go września ani jeden samolot rosyjski nie pojawił się nad Warszawą, by rzucić broń i amunicję? by obrzucić bombami niemieckie pozycje i lotniska? by osłonić Warszawę przed atakami bombowców niemieckich?

Zamiast tego posypały się oszczerstwa, czasem publikowane na własną odpowiedzialność czynników sowieckich, a czasem przez tubę komitetu lubelskiego. Zaczem nastąpiła odmowa lądowisk dla samolotów amerykańskich, które miały nieść pomoc Warszawie i nie mogły tego uczynić aż po dzień 18-ty września, 49-ty dzień powstania.

Czy był to tylko błąd w polityce sowieckiej? Nie podejmujemy się na to pytanie odpowiedzieć. Bywają błędy, o których powiada się, że są gorsze, niż zbrodnia. Ale opinia zachodnich demokracji zgodna jest w przekonaniu, że jeśli to nie był tylko błąd, to taka rozbieżność między wymogami sojuszniczej strategii i sowieckiej polityki jest czynnikiem groźnym w najwyższym stopniu.

Pierwsza pomoc sowiecka przyszła po sześciu tygodniach. Przyszła za późno i była niska nie tylko w stosunku do potrzeb, ale także w stosunku do pomocy, udzielanej kosztem wielkich ofiar przez sojuszników zachodnich. Powstanie dobiegło kresu. Wśród holdów składanych bohaterom Warszawy tym razem nie zabrakło głosu Moskwy. Ale równocześnie spuszczone zostały z łańcucha pies, który warczał i szczekał w stronę gruzdów stolicy. Warczał i szczekał samowolnie "komitet wyzwolenia". Osóbka i Żymierski ośmielili się zagrozić generałowi Borowi sądem i karą.

Miała Warszawa prawo do powzięcia decyzji o powstaniu także polityczno-moralne.

Po pierwsze dlatego, że prawo do uwolnienia stolicy własnymi rękami Polaków było logicznym uwieńczeniem tej nieublaganej walki, jaką naród polski od pięciu lat toczył przeciw niemieckiemu najeźdźcy, nie wydając ani jednego Hachy czy Quislinga, nie cofając się nigdy przed żadną ofiarą, nie wątpiąc nigdy, nawet w najcięższych i najwypłakawszych momentach — nawet w momencie ujawnienia zbrodni katyńskiej — gdzie jest wróg, z którym się toczy walka na śmierć i życie. Prawa takiego wojska brytyjskie i amerykańskie nie odmówiły kombatantom francuskim i ludowi Paryża. Chętnie i świadomie przyznały im prawo pierwszeństwa w wyzwoleniu stolicy Francji.

Po wtóre dlatego, że decydujący współdziałanie Armii Krajowej w oswobodzeniu szeregu ośrodków

polских, n.p. Wilno, Lwów, ani razu nie został oficjalnie pokwitowany przez Armię Czerwoną, jeśli pokwitowaniem nie nazwać aresztów i deportacji oficerów i szeregowych Armii Krajowej przez władze sowieckie.

Po trzecie dlatego, że — powiedzmy to otwarcie — gdy się kwestionuje pod obłudą, ale przejrzywą maską samo prawo narodu polskiego do swobodnego decydowania o swoim losie — stało się rzeczą niezbędną wskazać, kto jest gdzie gospodarzem.

I świat to zrozumiał.

"Nie walczyliśmy ani o sławę, ani o majątki, ani o honor; walczyliśmy o tę wolność, której żaden godny człowiek nie odda inaczej, jak z (dokończenie na str. 3-ej)

NA HORYZONCIE

General Bór

Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił gen. Sosnkowskiego ze stanowiska Naczelnego Wodza. W ten sposób Pan Prezydent uczynił zadanie przedłożonej mu uchwałę rządu, a tym samym przeszedł przez próbę ogniową i zdał swój egzamin ten mechanizm rządzenia, jaki na niewdzięcznej kanwie konstytucji kwietniowej osnuła tzw. "umowa paryska" z roku 1939. Warto dodać, że uchwała gabinetu zapadła w dniu 27 z.m., zaś podpisanie dekretu dymisyjnego przez Pana Prezydenta nastąpiło już w dniu 30 z.m.

Alarmy prasowe /a nawet radiowe/ oraz takie czy inne interwencje okazały się nieuzasadnione i niepotrzebne; drażniły tylko i upokarzały, zatrzymując atmosferę i bez tego narzmiła goryczą z powodu braku pomocy dla Warszawy.

W próżnie wytworzoną dymisją gen. Sosnkowskiego wszedł podział czynności rozkładający tymczasowo poszczególne funkcje Naczelnego Wodza pomiędzy Prezydenta, szefa Sztabu i Ministra Obrony Narodowej. Nie tworzą oni jednak żadnego ciała zbiorowego. Sama instytucja Naczelnego Wodza została utrzymana. Warto tu zauważyć, że instytucję tę konstytucja marcowa ustanawia w sposób bardziej kategoryczny, aniżeli to czyni konstytucja kwietniowa. Stąd wołania komitetu lubelskiego: jednocześnie, i o znieśnienie stanowiska Naczelnego Wodza — pozbawione były wszelkiej logiki.

Nowym Wodzem Naczelny Polskich Sił Zbrojnych mianowany został gen. Bór-Komorowski. Nominacja dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej w pełnym porozumieniu z rządem, zgodnie z umową paryską. Nominacja została zrozumiana przez wszystkich Polaków, jako wznanie zasługi Armii Krajowej i jej dowódcy przez Rzeczypospolitą. Człowiek, który dowodził Armia Krajowa, i prowadził przez 63 dni powstanie warszawskie, powstanie to przygotował i na swoim posterunku walki dźwignął tak wysoko honor Warszawy i całej Polski — ten człowiek zapracował sobie na zaszczyt, o który się zresztą nie ubiegał i którego nie oczekiwał. Ze nie szukał ocalenia z rąk niemieckich, lecz postanowił dzielić los swoich żołnierzy do ostatka — stawa go na wyżynach niedosięgalnych dla grud błota, jakimi go obrzuca ohydna propaganda zaprzalców. Z całym respektem dla gen. Bora, wydaje nam się zresztą, że z gruzów i popiołów Warszawy wyrasta nie jednostkowa legenda gen. Bora, lecz legenda stolicy naszej i Armii Krajowej, której tron stanowiły zorganizowane przez P.P.S. Gwardia Ludowa i milicja Ludowa. A nawet, pocóż mówić o legendzie? Wymowa faktów jest tak przejmująco epicka, że zbędne się stają wysiłki poetów i powieściopisarzy. Sława Warszawy przetrwa stulecia.

Nic nowego pod słońcem

Niepoahomowane wybuchy nienawiszczy "patryjotów" do Warszawy nie są dla nas nowością.

Bohaterska walka Warszawy we wrześniu 1939 obrzucana była obel-

gami niemal że takimi samymi, jak powstanie warszawskie roku 1944.

Przypomnijmy dla przykładu artykuł w detroickim tygodniku "Głos Ludowy", opublikowany w pierwszą rocznicę upadku Warszawy.

Cóż o obronie Warszawy pisali "patryjoci" moskiewskiego obozu?

"... Powstaje tak zwany Komitet Obrony... Głównym celem tego Komitetu było utrzymanie panowania burżuazyjnego nad ludem warszawskim".

Tu następował atak na s.p. prezydenta Starzyńskiego i gen. Czumę, a następnie na s.p. tow. Niedziałkowskiego.

Defroicy "patryjoci" pisali:

"... Trzecim filarem był pan Mieczysław Niedziałkowski skompromitowany wódz P.P.S., który cieszył się netylko najgorszą opinią wśród robotników wogóle, ale wśród dołów P.P.S. Kierownictwo ta trójka historyczna odegrała rolę ostatniej arjergardy burżuazji polskiej, która nie chciała, aby Warszawa dostała się do rąk tych, którzy zawsze uważani byli za najgorszych wrogów, a tym wrogiem nie był Hitler, lecz własna klasa robotnicza, proletariat Warszawy".

Nie trzeba naszych komentarzy do tych plugawych obelg na s.p. tow. Niedziałkowskiego, bohatera proletariatu polskiego.

A teraz wyobraźmy sobie przez chwilę, że zgodnie z radami "patryjotów" wybuchłoby we wrześniu 1939 r. w Warszawie powstanie komunistyczne i że władzę objąłby jakiś Komitet Wyzwolenia Narodowego z Bierutem na czele. Cóżby ten Komitet uczynił?

W trzecią rocznicę zgonu Hermana Libermana

Mija trzy lata od chwili, kiedy nagle jak grom uderzyła nas wiadomość, że Herman Liberman nie żyje, że odszedł od nas na zawsze.

Długo trzy lata ciężkich walk o Wolność Narodu i Niepodległość! Ileż to razy wstrząsały nami do głębi wiadomości z Walczącego Kraju o mordach popełnianych w Oświęcimiu, Majdanku i tyłu, tyłu innych obozach koncentracyjnych na najlepszych obywatelach Polski, na drogich nam wszystkim towarzyszach.

Ileż to nowych nazwisk przesunęło się od tego czasu przed naszymi oczyma w raportach krajowych i w depeszach Delegata Rządu, ileż to nadeszło wieści o rozstrzelanych na ulicach bohaterkiej Warszawy drogich nam osobach.

Ileż zginęło i ginie codziennie tam w Kraju i na wszystkich frontach Polaków. Już nie tysiące, lecz setki tysięcy i miliony oddali swe życie Ojczyźnie.

I zdawać by się mogło, że w potwornym pogiewie zbrodni hitlerowskich, w masowych mogiłach pomordowanych towarzyszy, zapomnieć można o jednostkach — choćby były one najwybitniejsze.

A jednak jest inaczej: pamięć o wszystkich trwa w nas głęboko. Z

Ano, zgodnie z sowiecko-hitlerowską umową o linii demarkacyjnej z dnia 19 września 1939 musiałby oddać Pragę Sowiecom, zaś Warszawę na lewym brzegu Wisły — Niemcom. W dziesięć dni później Komitet taki na rozkaz z Moskwy musiałby oddać Niemcom także i Pragę.

Dlatego dobrze się stało, że na czele obrony Warszawy stali nie komuniści, lecz bataliony robotnicze kierowane przez P.P.S.

"Głos Ludowy" nazwał ich "kontrrewolucyjnymi żywołami". Tyle tylko wybełkotać potrafili pojętni uczniowie Wandy Wasilewskiej, która zresztą nawet nie próbowała robić w Warszawie komunistycznej rewolucji... Pozostawiła ona /i jej komunistyczny przyjaciel/ obronę Warszawy Starzyńskiemu, Niedziałkowskiemu, Czumie, dla siebie rezerwując tylko prawo opluwania tych, co Warszawę oddali swą krew i życie.

Miary bezwstydu dopełnia żelgana rewelacja "patryjotów", jakoby tow. Niedziałkowski był założycielem komunistycznej R.P.P.S. Najpierw oplwali jego grób męczennicki, teraz go bezzeszczą na inny sposób.

Maskarada lubelska

Z radia dowiadujemy się, że w Lublinie odbył się w dniach 11 i 12 z.m. rzekomy zjazd P.P.S. Wogóle ruch w Lublinie jest duży; odbyły się tam /wedle audycji Związku Patryjotów z dnia 27 z.m./ zjazdy Wici i matorolnych P.P.R., Stronnictwa Ludowego, T.U.R., Stronnictwa Demokratycznego. O uczestników zjazdów już się postarali troskliwie czyście głowy, a zapobiegliwie ręce przycięli.

/Dok. na str. 3-ej/

O zbiór dokumentów dotyczących powstania warszawskiego

Na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 5 października zgłoszony został wniosek członka Rady Narodowej Adama Ciołkosza i tow. z P.P.S. następującej treści:

Podpisani członkowie Rady Narodowej wnoszą: Wysoka Rada uchwalić raczy:

Rada Narodowa wzywa Rząd do możliwie szybkiego ogłoszenia oficjalnego zbioru dokumentów, dotyczących powstania warszawskiego, jak również dotyczących Armii Krajowej.

Uzasadnienie: Przebieg powstania w Warszawie i bohaterska walka Armii Krajowej mają same przez się wymowę tak dobitną,

że dokumentacja pisana piórem jest doprawdy zbyteczna wobec tego wpisanego krwią powstańcą dokumentu naszej woli niepodległościowej.

Tem niemniej, czyn walczący Warszawy wymaga utrwalenia go w zbiorze dokumentów, przedstawiających wszystkie fazy działalności Armii Krajowej — od momentu zakończenia kampanii wrześniowej 1939 r. aż po walki Armii Krajowej w obecnym okresie działań wojennych na ziemiach Rzeczypospolitej. Również i los jednostek Armii Krajowej na obszarach R.P. zajętych przez wojska rosyjskie, winien znaleźć uwzględnienie w oficjalnym zbiorze dokumentów.



80-LECIE PIERWSZEJ MIĘDZYNARODÓWKI

Z lewej strony Hala Św. Marcina, gdzie nastąpiło założenie I-ej Międzynarodówki. Z prawej—Nr. 18 Greek Street gdzie się zbierała Egzekutywa. Artykuły o I-ej Międzynarodówce na str. 2-ej.

U nóg Twych kładę; O! żalona wdowo
Polskiego ludu! O! Matko w żałobie,
Tych, co śpią w krwawym pochowani grobie,
I tych, — co wierzą, że wstaniesz na nowo;

O! Ty gotowa Twą krew Chrystusową
Rzucić na twarze wątpiące i blade,
WARSZAWO! tę pieśń Ci pod nogi kładę,
I nóg skrwawionych Twoich sięgam głową.

JULJUSZ SŁOWACKI
/Poema Piasta Dantyszka/

IDIA CIOŁKOSZOWA

PIERWSZA MIĘDZYNARODÓWKA

Przed osiemdziesięciu laty, 28 września 1864 r. na zgromadzeniu robotniczym w hali św. Marcina w Londynie narodziło się pierwsze Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze. Potrzeba wzajemnego porozumienia się i solidarnych akcji robotników tkwiła głęboko w masach robotniczych różnych krajów; kilkakrotnie podejmowane próby organizacyjne rozbiły się jednak za każdym razem. Trwałym śladem tych prób pozostał „Manifest Komunistyczny”, napisany przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa w r. 1848 i stanowiący program politycznego i ekonomicznego wyzwolenia klasy robotniczej dla założonego przez nich tzw. Związku Komunistów.

W okresie poprzedzającym „wiosnę ludów” żywe również były próby stworzenia międzynarodowej organizacji, mającej na celu wyzwolenie narodów podległych z pod obcych najeżdźców i stworzenie w Europie wspólnie działającej rodziny wolnych ludów. Taką najżywczej prądą prądą był Związek Młodej Europy, założony i kierowany przez bojownika niepodległości Włoch i wybitnego działacza demokratycznego, Józefa Mazziniego.

Zarówno więc polityczna współpraca wolnych narodów, jak i konieczność współpracy robotników różnych krajów miały już w drugiej połowie XIX wieku żywe tradycje.

ZGROMADZENIE W HALI ŚW. MARCINA

Spadkobiercą tych poczynań stał się międzynarodowy komitet organizacyjny, wybrany na zebraniu robotniczym w hali św. Marcina w Londynie w 1864. Bezpośrednim asumptem do tego zgromadzenia była sprawa polska. W ciągu powstania styczniowego 1863-64 odbywały się organizowane przez robotników angielskich liczne manifestacje dla wyrażenia solidarności z narodem polskim w jego walce o niepodległość i protestu przeciw zaborczej polityce caratu. Na jednym z takich zgromadzeń postanowiono zwrócić się do robotników francuskich z apelem o stałą i solidarną współpracę robotników różnych krajów z podkreśleniem, że pierwszym obowiązkiem wypływającym z tej współpracy, powinno być łączne wystąpienie w

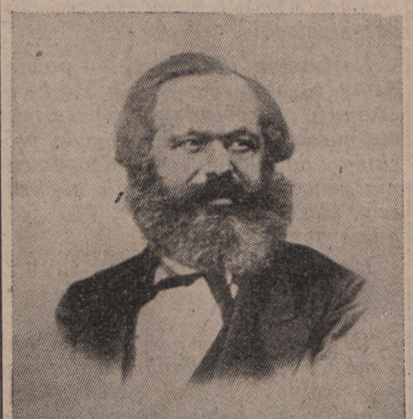
sprawie pomocy dla walczącego ludu polskiego. W rezultacie tych poczynań w sprawie polskiej odbyło się pamiętne zgromadzenie w hali św. Marcina, na które przybyła delegacja robotników francuskich. Na zgromadzeniu obecni byli robotnicy angielscy, francuscy, niemieccy oraz liczni emigranci włoscy i polscy. Przewodniczył manifestacji, znany ze swych radykalnych i demokratycznych poglądów, filantrop londyński, prof. Beesly. Wśród powszechnego entuzjazmu i żywych nadziei na skuteczną współpracę międzynarodową klasy robotniczej uchwalono powołanie komitetu organizacyjnego dla wypracowania zasad i statutów przyszłego stowarzyszenia międzynarodowego.

Komitet ten ukończył się w Londynie jako Tymczasowa Rada Naczelna stowarzyszenia. Główną podstawą pierwszej Międzynarodówki byli robotnicy angielscy; oni dali inicjatywę jej założenia, oni też stanowili połowę składu Tymczasowej Rady Naczelnej. Obok robotników francuskich, niemieckich, szwajcarskich i włoskich wchodziło też do niej czterech Polaków /J. E. Holtorp, Jan Kryński, Bobczyński, gdzieśgdzie figuruje pod nazwiskiem Bobrzyński i Antoni Żabicki/. Duszą i mózgiem Rady był Karol Marks, on też był autorem zasad Stowarzyszenia i manifestu inauguracyjnego Międzynarodówki do robotników świata. Przewodniczącym Rady Tymczasowej został wybrany, znany już w tym czasie i zasłużony działacz związków zawodowych, angielski szewc Odger, którego nazwisko widniało już pod ołówkami do robotników francuskich w sprawie polskiej. Rada Tymczasowa rozpoczęła przygotowania do zwołania pierwszego międzynarodowego kongresu robotniczego oraz poczyniła duże wysiłki, mające na celu przystąpienie do Stowarzyszenia różnych luźnych związków i organizacji robotniczych. Wielką pomocą dla niej był angielski ruch zawodowy, który na Kongresie Trade Union'ów, odbytym w Sheffield w r. 1866 uchwalił rezolucję, wyrażającą „pełne uznanie Międzynarodówce za jej usiłowania połączenia robotników wszystkich krajów weźmiami braterstwa” i polecił „wszystkimi na konferencji reprezentowanym stowarzyszeniom przystąpienie do tej organizacji, w przekonaniu, iż jest to niezbędne potrzebne dla rozwoju i dobra całej klasy robotniczej.” Uchwała ta przyniosła przystąpienie do Międzynarodówki nie tylko poszczególnych działaczy robotniczych, ale całych stowarzyszeń

Jednym z pierwszych stowarzyszeń cudzoziemskich, które zgłosiły akces do Międzynarodówki, było „Stowarzyszenie Robotnicze dla wspierania emigrantów polskich.” Sprawa polska w dalszym ciągu odgrywała znaczną rolę w Międzynarodówce — Tymczasowa Rada Naczelna już w listopadzie 1864 roku podjęła następującą uchwałę:

„Walka Polaków o niepodległość była prowadzona we wspólnych interesach narodów Europy, dlatego też ich klęska jest jednocześnie silnym ciosem dla sprawy cywilizacji i postępu ludowego. Polska ma niewątpliwie prawo żądać od czołowych narodów Europy wstępnego poparcia w uzyskaniu niepodległości.”

Zwołana przez Radę Tymczasową na wrzesień 1865 r. do Londynu międzynarodowa konferencja robotnicza



KAROL MARKS

dzynarodowa konferencja robotnicza w celu przedyskutowania prac przygotowawczych do zwołania kongresu i ustalenia programu Międzynarodówki, na porządku dziennym miała także odrębny punkt: moskiewska inwazja i odbudowanie niepodległości Polski.

We wrześniu 1866 r. odbył się w Genewie pierwszy Międzynarodowy Kongres Robotniczy, na którym obecnych było 60-ciu delegatów robotniczych z różnych krajów Europy. Uchwalono na nim powołanie do życia Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, na podstawie zasad przygotowanych przez Radę Naczelną i napisanych przez Marksa. Kongres przedyskutował cały szereg najistotniejszych zagadnień życia robotniczego i uchwalił wytyczne przyszłej działalności Stowarzyszenia. Kongres genewski kończył okres przygotowań organizacyjnych i wstępnych prac

ideologicznych. Idea międzynarodowej solidarności robotniczej, ożywiająca zebranie w londyńskiej hali św. Marcina przybrała w Genewie kształt konkretny; ideę tę wyrażało hasło: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się.” Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze przestało być marzeniem, stało się realną siłą, reprezentującą zespoloną i walczącą klasę robotniczą. Ramiona Międzynarodówki sięgnęły także poza Europę, równocześnie bowiem z Kongresem w Genewie odbywał się Kongres robotników amerykańskich w Baltimore, gdzie podjęto uchwałę o przystąpieniu do Międzynarodówki i zapowiedziano wysłanie delegatów na przyszły jej zjazd. Sprawa polska zajęła na Kongresie w Genewie poczesne miejsce, wywołała ożywione dyskusje, doktrynalne sprzeczki, delegacje francuskie i zdecydowane poparcie robotników angielskich. Rada Naczelna przedstawiła Kongresowi rezolucję w sprawie polskiej, napisaną przez Marksa, szeroko umotywowaną i stwierdzającą, że niepodległa demokratyczna Polska leży w interesie powszechnym proletariatu europejskiego. W rezultacie przyjęto wniosek kompromisowy, treści następującej:

„Ponieważ Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze stawia sobie za zadanie wyzwolenie klasy robotniczej wszystkich krajów, zatem musi zwalczać wszelką przemoc i dążyć do równouprawnienia wszystkich ludzi i narodów, więc w dążeniu tym zawarte jest zwalczanie wpływów despotycznej Rosji i odbudowanie socjalno-demokratycznej Polski.”

W kilka miesięcy po tej uchwale Fryderyk Engels w artykule „Czy klasa robotnicza powinna się interesować Polską” podkreślał:

„Klasa robotnicza Europy jednomyślnie proklamowała odbudowanie Polski, jako istotną część jej programu politycznego, jako najpełniejszy wyraz jej polityki zewnętrznej.”

DOROBK MIĘDZYNARODÓWKI
Po Kongresie genewskim Międzynarodówka weszła w okres wszechstronnej działalności wychowawczej i organizacyjnej. Stała się ona motorem olbrzymich przeobrażeń w ruchu robotniczym oraz bezspornie uznanym przez proletariat całego świata jego kierownictwem.

Po zjeździe w Genewie rozpoczął się szybki rozwój liczebny Stowarzyszenia, siły jego rosły z roku na rok: gdy z końcem roku 1866 ilość

członków wynosiła około 70,000, to w dwa lata potem wzrosła ona do miliona, a w roku 1870 obejmowała około dwóch milionów ludzi. Znaczenie Międzynarodówki polega przede wszystkim na uświadomieniu proletariatu celów i dróg jego walki o wyzwolenie klasy robotniczej. Jednym z najistotniejszych osiągnięć w tej dziedzinie było zaznaczone już w manifestie inauguracyjnym, a potwierdzone przez Kongres Międzynarodówki w Lozannie /1867/ przeświadczenie o konieczności zdobycia władzy politycznej przez klasę robotniczą, jako nieodzownego narzędzia do zmiany ustroju społecznego.

„Zważywszy — mówi uchwała lozańska — że brak wolności politycznej stanowi przeszkodę dla wychowania społecznego ludu i dla wyzwolenia proletariatu, zjazd uchwała: 1/ że wyzwolenie społeczne robotników nieodłączne jest od wyzwolenia politycznego 2/ że zdobycie wolności politycznej jest pierwszą i nieodzowną koniecznością.”

Jak wielką wagę przykładano do tej uchwały, świadczy postanowienie, że należy ją jak najbardziej rozpowszechnić oraz uroczyste powtarzać na każdym dorocznym Kongresie Międzynarodówki. Drugim ważnym osiągnięciem ideologicznym Międzynarodówki są dyskutowane na kilku zjazdach wypowiedzi w sprawie związków zawodowych. Międzynarodówka uznała niezbędność ich codziennych walk o poprawę bytu, ale ponadto wskazała im cele znacznie szersze: „Muszą się nauczyć — stwierdzał kongres genewski — działać jako wielkie ogniska organizacji klasy robotniczej, muszą popierać każdy społeczny i polityczny ruch do tego celu zmierzający i uważać się za walczącą straż przednią całej klasy robotniczej.”

Z waskiej ścieżki obrony materialnych warunków życia robotników Międzynarodówka wyprowadziła związki zawodowe na szeroki trakt walki o przeobrażenie ustroju społecznego. Wreszcie wielkiej wagi do

/Dokończenie na str. 4-cj/

Zodezwy Rady Głównej Międzyn. Stow. Rob. z dn. 30 maja 1871 r.

Politycznie zabarwionemu umysłowi bourgeois Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze przedstawia się, jako pewnego rodzaju tajny spisek, którego centralna władza co pewien czas poleca urządzić w różnych krajach wybuchy. Stowarzyszenie jednak nasze jest w rzeczywistości tylko związkiem międzynarodowym zespalałym z sobą najbardziej rozwiniętych robotników w różnych krajach cywilizowanego świata. Gdziekolwiek, pod jakikolwiek postacią i przy jakichkolwiek warunkach podtrzymuje się bezustannie walka klasowa, tam też naturalnie na przedzie stają członkowie naszego Stowarzyszenia. Gruntem na którym ono potężnie jest samo społeczeństwo nowoczesne. Zgnieść go nie można, chociażby przelano tyle jeszcze krwi, ile jej wyszczono. Ażeby je zgnieść, rządzący musiałby przedewszystkiem zgnieść panowanie kapitału nad pracą — a więc znieść warunki swego własnego pasorzytnego istnienia.

WOJNA DOMOWA WE FRANCJI /tłomaczenie według wydania „Walki Klas”, Genewa 1884./

APEL DO ROBOTNIKÓW FRANCUSKICH

Odczytany na zgromadzeniu w Hali św. Marcina w Londynie 28 września 1864 roku

BRACIA Z FRANCJI!

Wasze miłe odwiedziny — z okazji naszego wielkiego zgromadzenia, zwołanego celem wyrażenia naszego oburzenia na złościny, którzy od tylu lat zadają nam niezgodziwszą zniewagę i okrucieństwa Polakom temu człachetnemu lecz nieszczęśliwemu narodowi — natchnęły nas nadzieją oglądania jaśniejszej i szczęśliwszej przyszłości dla zaniedbanych i pogardzanych ludów Europy.

Te odwiedziny nie mogły mieć lepszej przyczyny i szlachetniejszej

szłości dla sprawy wyswobodzenia ludów. Cezarowie, o czołach skalanym krwią koroną, nie będą już dłużej dzielić ludów, ograbianych przez wielmożów i krajów, niszczonej srogimi wojnami. Polska jest znowu spowita krwawym całunem, a my pozostaliśmy bezsilnymi widzami.

Ucisk jednego narodu zagraża wolności innych narodów. W imię swej własnej godności, każdy człowiek wolny oraz każdy człowiek, który pragnie być wolny, winien jest pomoc swym uciśnionym braciom.”

Ucisk jednego narodu zagraża wolności innych narodów. W imię swej własnej godności, każdy człowiek wolny oraz każdy człowiek, który pragnie być wolny, winien jest pomoc swym uciśnionym braciom.”

Na adres powitalny, odczytany przez Odgersa, nastąpiła odpowiedź robotników francuskich, którą odczytał po francusku Henri Louis Tolain, a po angielsku P. V. Le Lubez. Pierwsze słowa francuskiej odpowiedzi brzmiały:

„Bracia i przyjaciele! Tak jest, macie słusność. Uczucie, które nas zespała, jest pewną zapowiedzią lepszej przy-

MA I EST INAUGURACYJNY

Międzynarodowe Stowarzyszenia Robotniczego

/Wyjątek/

Wyższe klasy Europy z bezwstydnym zadowoleniem, z pozorną sympatią albo z beznamiętną obojętnością patrzyły, jak Rosja zdobywa Kaukaz i morduje bohaterską Polskę. Barbarzyńska potęga Rosji, której głowa znajduje się w Petersburgu, a ręce — we wszystkich gabinetach Europy, rośnie bez przeszkody. Wkłada to na klasę pracującą obowiązek przenikania tajemnic polityki międzynarodowej, kontrolowania dyplomatycznych sztuczek rządowych, w razie potrzeby sprzeciwiania się im ze wszystkich sił. Gdyby nie udało się im przeszkodzić, to należy przynajmniej połączyć się dla głośnego protestu i obrony zwykłych zasad moralności i prawa, które rządzący powinny wzajemnymi stosunkami zarówno jednemu, jak i narodów.

Walka o taką politykę zagraniczną stanowić będzie ogólną walkę proletariatu o wyzwolenie.

Proletariusze wszystkich krajów łączyć się!

ZASADY MIĘDZYNARODOWEGO STOWARZYSZENIA ROBOTNICZEGO

(Tłomaczenie według „Przedświtu” z 15 listopada 1888)

Zważywszy, że wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotników, że walka o ich wyzwolenie nie powinna dążyć do wytworzenia nowych przywilejów, ale do ustanowienia równych praw i równych obowiązków dla wszystkich, że zależność robotnicza od kapitału jest źródłem wszelkiej niewoli politycznej, moralnej i materialnej, że wskutek tego ekonomiczne wyzwolenie robotników stanowi wielki cel, któremu jako środek podlegać winny wszelkie ruchy polityczne, że wszystkie usiłowania dotychczas czynione rozbiły się o brak solidarności pomiędzy robotnikami różnych gałęzi pracy w każdym kraju i brak braterskiej łączności robotników różnych krajów, że wyzwolenie robotników nie jest zadaniem wyłącznie miejscowemu lub narodowemu, lecz zadaniem, które obchodzi wszystkie społeczeństwa cywilizowane i rozwiązanie którego zależy od teoretycznego i praktycznego współdziałania tych społeczeństw, że ruch rozpoczęty pomiędzy robotnikami najbardziej przemysłowych krajów Europy, budząc nowe nadzieje uroczysto ostrzega aby nie powtarzano dawnych błędów oraz doradza połączenie usiłowań dotychczas rozdzielonych.

Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego, odbyty w Genewie 3 września 1866 oświadcza, że Stowarzyszenie to, jak również wszystkie związki i pojedyncze osobistości doń należące uznają za zasadę swego postępowania względem wszystkich ludzi bez różnicy pcy, wyznania i narodowości, prawdę, sprawiedliwość i moralność.

Kongres uważa za swój obowiązek żądanie praw człowieka i obywatela nie tylko dla członków Stowarzyszenia, ale dla każdej jednostki spełniającej swe obowiązki. Niema praw bez obowiązków! Niema obowiązków bez praw!

WYZNANIE WIARY

Z artykułu generała Walerego Wróblewskiego z 1 lutego 1869:

Jestem demokratą — w logicznym tłumaczeniu tego wyrazu. W inną Polskę, niż ta, którą lud nasz pracowitemi rękoma z grobu podźwignie — nie wierzę; innej Polski nad tę, jaka przy całości historycznych swych praw, całością praw obywatelskich obdarzy wszystkich swych synów — nie pragnę; dla innej Polski jak ta, gdzie panowanie człowieka nad człowiekiem ustąpi miejsca panowaniu wolności, rozumu i prawa, gdzie ciemnota zniknie w promieniach powszechnej oświaty, a niedza — w sumiennym rozkładzie społecznych korzyści — dla innej Polski ani żyć ani umierać nie mogę.

Wszystko dla ludu, przez lud — w tem hasle znajduje nie tylko polityczny ideał Ojczyzny naszej, ale i środki do jego urzeczywistnienia. Wszystko dla ludu, to znaczy: nie dla przywileju, nie dla tytułu, nie dla monopolu; to znaczy wolność osobista i zbiorowa, składająca się z prawa i możliwości do rozwijania wszystkich władz swoich w dziedzinie umysłowej, społecznej i politycznej; to znaczy równość, oparta na zrównoważeniu warunków osobistego istnienia i braterstwo wysnute z powiązania stosunków towarzyskich niciami wzajemnej opieki i wzajemnego poświęcenia.

Wszystko przez lud to znaczy: powstanie o własnych siłach przeciw wszelkiemu obcemu i swemu ciemństwu, przeciw cudzoziemskiej i domowej niewoli; to znaczy ani mniej ani więcej: rewolucja mas, ku źródłom moralnej i materialnej pomyślności zwrócona, a falująca poprzez wszystkie tany kombinacji dyplomatycznych, rządowych, szlacheckich, jezuitskich i innych, jakichkolwiek — wprost jej rozwojowi stojących.

Demokrata z pojęć, z zasad, z ducha — rewolucyjnym radykalistą jestem ze krwi, z kości, z przeszłości z poprzednich przedpoważających robót. W kraju, upadającym pod ciężarem ohydnych jarzma, obecnej przemocy, nie rozumieniem pracy, ograniczaniem zwanej, to jest — legalnej, to jest — kompromisowej, to jest — targowickiej. Dla zbawienia Polski jedną tylko ścieżką widzę — ostrą, meczenską, od dołu do góry pokrwawioną: ścieżką apostołstwa, słowem, piśmem i czynem srod popolnietego ludu — za pośrednictwem spryskiej młodzieży.

WALKA WYCHODZTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Manifest Centralnego Komitetu Walki

Centralny Komitet Walki wychodztwa polskiego we Francji wydał w dniu 9 września r.b. manifest do Polaków we Francji określający cele i program tego niezależnego przedstawicielstwa ludności polskiej na tym obszarze. Ważny ten dokument przedrukujemy poniżej w całości.

1/ W dzisiejszej przełomowej chwili dziejowej, kiedy Emigracja Polska we Francji odzyskuje wolność jednocześnie z bratnim narodem francuskim, my przedstawiciele wszystkich kierunków, ugrupowań i organizacji, które przystąpiły do Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość i w jej szeregach walczyły i walczą o Wielką Wolną Polskę Mas Pracujących, a mianowicie: ZWIĄZEK POLAKÓW, w składzie 28 stowarzyszeń; TOWARZYSTWO UNIWERSYTETÓW ROBOTNICZYCH oraz POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA, STRONNICTWO LUDOWE i ZWIĄZEK MŁODZIEŻY LUDOWEJ WIGI; Sekcje polskie przy C.G.T.; FEDERACJA EMIGRANTÓW POLSKICH i FEDERACJA ROBOTNIKÓW POLSKICH, zebrań w dniu 9 września i ukonstytuowani w CENTRALNY KOMITET WALKI, określamy uroczyste cele działalności tajnej za zakończonej.

2/ W przekonaniu, że szeroka podstawa społeczna i organizacyjna, oraz poczucie spełnionego obowiązku obywatelskiego daje nam prawo wyrażania poglądów całej emigracji, C.K.W. ujawnia się jako tymczasowe, naczelne przedstawicielstwo całej ludności polskiej na obszarze Francji.

3/ W tym charakterze C.K.W. stwierdza, że emigracja polska we Francji w ciągu trzech lat żmudnej pracy konspiracyjnej w ramach P.O.W.N. w najcięższych warunkach szalejącego terroru hitlerowskiego, prawie zawsze bez broni, kierowana instrukcjami Rządu Polskiego w Londynie, wykonała swój obowiązek wobec Ojczyzny przez działalność wywiadowczą, sabotażową i bojową na tyłach wroga.

4/ Nie poprzestając na dotychczasowych wysiłkach, emigracja polska we Francji uważa za nadal trwający stan nieubłaganej wojny, wydana z nieważnym najeżdżcą we wrześniu 1939 roku przez cały naród polski i pragnie nadal służyć Ojczyźnie, tym razem z bronią w ręku, w szeregach Wojska Polskiego. Dlatego też C.K.W. wzywa Rząd do najszybszego przeprowadzenia zaciągu ochotniczego, zapewniając ze swojej strony najdalej idące poparcie i o pomoc w przeprowadzeniu tej akcji.

II.

Jednocześnie C.K.W. wyrażając przekonanie polskich mas pracujących we Francji stwierdza:

1/ Ogół emigracji polskiej we Francji wita z najgłębszą radością zwycięskie Wojska Polskie i sprzymierzone Armie Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Wolnej Francji; wyraża uznanie dla bohaterstwa walki, prowadzonej z niemieckim okupantem przez najlepszych synów Francji, i zapewnia na-

ród francuski o pełnych odwiecznej przyjaźni uczuciach całego narodu polskiego.

2/ Ogół emigracji polskiej we Francji podporządkowuje się najwyższemu konstytucyjnym władzom Rzeczypospolitej, Prezydentowi i Rządowi, jako prawowitym przedstawicielom Państwa Polskiego, i deklaruje całkowitą solidarność z nimi w dalszej walce o zabezpieczenie praw Państwa i Narodu Polskiego.

3/ Solidaryzując się z polityką zagraniczną Rządu Polskiego C.K.W. wyraża imieniem polskich mas pracujących we Francji przekonanie, że polska polityka zagraniczna powinna zmierzać do celów następujących:

a/ zupełne rozbięcie hitlerowskich Niemiec, połączone z okupacją przez wojska sojusznicze całego ich terytorium, zburzenie źródeł ich potęgi wojennej i całkowite rozbrojenie;

b/ przywrócenie Polsce zrabowanych przed wiekami starych dzielnic piastowskich Śląska i zachodniej części Wielkopolski, oraz zapewnienie Polsce szerokiego dostępu do morza przez przyłączenie Wschodnich Prus i zachodniego Pomorza;

c/ usunięcie z granic Polski napływowej ludności niemieckiej, bez względu na długotrwałość jej pobytu;

d/ utrzymanie przynależności Polski do świata cywilizacji zachodniej przez pogłębienie stosunków politycznych z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją, oraz przez ścisłą współpracę ze wszystkimi sojusznikami w zakresie organizacji pokoju i bezpieczeństwa powszechnego;

e/ nawiązanie i utrwalenie stosunków dobrego sąsiedztwa i przyjaźni ze Związkiem Sowieckim, na zasadzie wzajemnego poszanowania granic i suwerenności państwowej;

f/ zbliżenie polityczne, gospodarcze i kulturalne z krajami Europy środkowej i południowej, które, podobnie jak Polska, są zagrożone niebezpieczeństwem najazdu.

III.

Centralny Komitet Walki podaje do wiadomości Rządu i Kraju, że polskie masy pracujące we Francji, świadome swej dojrzałości politycznej, pragną wziąć czynny udział w budowie życia wewnętrznego Polski wyzwolonej i stwierdza, że ogół emigracji wita z radością i gorąco popiera przyjęty przez Rząd Polski i oddany pod obrady Rady Narodowej projekt Polskich Mas Pracujących w Kraju dotyczący daleko idących reform społecznych, a mianowicie:

1/ REFORMY POLITYCZNEJ, polegającej na wprowadzeniu demokratycznego ustroju państwa, zapewniającego masom ludowym bez-

pośredni i swobodny wybór ciał ustawodawczych, oraz kontrolę działalności Rządu.

2/ REFORMY ROLNEJ. Popieramy projekt rządowy o przeprowadzeniu radykalnej parcelacji wszelkich wielkich majątków ziemskich i oddaniu na własność bezrolnym i małorolnym rolnikom samowystarczalnych gospodarstw rolnych. Gospodarstwa te będą zorganizowane we współdzielnie, które zapewnią zbyt plodów oraz zakup maszyn i narzędzi rolniczych do wspólnego użytku, znosząc w ten sposób wyzysk chłopów przez pośredników oraz kładąc kres szkodliwej dla całego społeczeństwa drożyznie produktów rolnych.

3/ REFORMY PRZEMYSŁOWEJ, polegającej na upaństwowieniu ciężkiego przemysłu, banków i komunikacji, uspołecznieniu średnich zakładów gospodarczych, przy zachowaniu własności prywatnej drobnych zakładów gospodarczych. Reforma powyższa pozwoli na wprowadzenie gospodarki planowej i wzmocnienie siły Państwa, oraz znieście wyzysk mas pracujących przez kapitał i przyczyni się do podniesienia stopy życiowej.

4/ REFORMY SPOŁECZNEJ, polegającej na wprowadzeniu powszechnego obowiązku pracy i organizacji robót publicznych, realizacji powszechnych ubezpieczeń społecznych na wypadek starości, utraty zdolności do pracy i bezrobocia oraz wprowadzeniu powszechnej opieki lekarskiej w oparciu o państwo, samorząd i organizacje społeczne.

5/ REFORMY KULTURALNEJ, polegającej na realizacji powszechnego nauczania oraz na umożliwieniu dzieciom pracujących chłopów, robotników i inteligentów dostępu do średnich i wyższych zakładów naukowych bez względu na zamożność lub warunki komunikacyjne, a to w celu zapewnienia im równych warunków awansu społecznego.

IV.

1/ Ogół emigracji polskiej we Francji uważa za swój obowiązek wobec Ojczyzny powrót do Polski natychmiast po zakończeniu działań wojennych, aby zająć posterunki opuszczone przez wymordowanych przez wroga braci naszych i pracować nad odbudowaniem Kraju.

2/ Aby powracający do Kraju wychodźca mógł stać się odrazu pożytecznym członkiem narodu trzeba, by powrót tysięcy rzesz emigracji odbył się w sposób przemysłowy i zorganizowany. Powracający wychodźca powinien mieć natychmiast zapewniony dach nad głową i warsztat pracy, odpowiadający jego warunkom rodzinnym, jego wykształce-

niu i zawodowi. Państwo powinno mu zapewnić możliwość bezpłatnego sprowadzenia do kraju posiadanego zagranicą mienia i oszczędności. Wkłady, które złożył w P.K.O. powinny mu być zwrócone według wartości, jaką miały w dniu złożenia, a nie według obecnej, wielokrotnie niższej. Pobierane przez wychodźcę pensje i renty zagraniczne, jak również nabyte do nich częściowe prawa, nie mogą przepaść, lecz wypłatę tych świadczeń winny przejąć polskie ubezpieczalnie społeczne. Uzyskane zagranicą przez emigrantów dyplomy szkolne lub zawodowe winny być uznane za jednoznaczne z krajowymi, bez potrzeby składania dodatkowych egzaminów. Należy ułatwić przywrócenie obywatelstwa polskiego naturalizowanym. Celem zapewnienia realizacji tych postulatów, C.K.W. wzywa Rząd do przygotowania organizacji powrotu do Kraju, oraz do zawarcia odpowiedniej umowy z Rządem francuskim.

3/ W celu zapewnienia tej części emigracji, która nie będzie mogła powrócić do Kraju, trwałych związków z Ojczyzną, oraz pełnych swobód obywatelskich i możliwości rozwojowych, a także w celu pogłębienia jej związków z bratnim narodem francuskim, na zasadach równości i zaufania, Centralny Komitet Walki wzywa Rząd do zawarcia z Francją nowej konwencji emigracyjnej na zasadach następujących:

a/ zrównanie robotnika polskiego z francuskim w zakresie zarobków i świadczeń społecznych oraz możliwości awansu społecznego

b/ przyznanie robotnikowi polskiemu prawa swobodnej zmiany zawodu i zakładania własnych warsztatów pracy

c/ zapewnienie dzieciom polskim szkolnictwa polskiego i powierzenie jego kierownictwa polskiemu przedstawicielstwu społecznemu

d/ prawo czynnego udziału w związkach zawodowych i syndykalnych.

4/ W celu naprawy błędów przedwojennej polityki emigracyjnej i w celu umożliwienia ogółowi emigracji udziału w życiu narodowym na zasadzie równych praw i obowiązków z ogółem obywateli Państwa, Centralny Komitet Walki wzywa Rząd do spełnienia następujących postulatów:

a/ uznanie Centralnego Komitetu Walki za jedyną, naczelną reprezentację ogółu ludności polskiej we Francji, uprawnioną do obrony interesów emigracji oraz do kierowania jej wysiłkiem zbiorowym w czasie trwania walki o wielką, niepodległą i demokratyczną Polskę;

b/ ustalenie wspólnie z Centralnym Komitetem Walki zasad ścisłej współpracy pomiędzy polskimi placówkami urzędowymi i przedstawicielstwem społecznym w zakresie wszystkich spraw, dotyczących ogółu emigracji;

c/ powołanie do placówek dyplomatycznych i konsularnych we Francji w pierwszym rzędzie tych urzędników polskiej służby zagranicznej, którzy przeżywszy wraz z emigracją ciężki okres okupacji, wraz z nią walczyli z najeżdźcą w szeregach P.O.W.N., zdobywając sobie w ten sposób zaufanie, szacunek oraz znajomość potrzeb emigracji;

d/ powierzenie Centralnemu Komitetowi Walki wykonywania we współpracy z odpowiednimi władzami państwowymi Polski i Francji opieki społecznej nad rodzinami poległych, rannych, chorych i zaginionych żołnierzach W.P. i członkach P.O.W.N., polskich ofiar wojny oraz nad inwalidami pracy;

e/ oddanie pod sąd wojenny wszystkich zdrajców sprawy polskiej, wśród których w pierwszym rzędzie powinni się znaleźć przywódcy organizacji "volksdeutschów" osoby które czynnie w takiej czy innej formie współpracowały z okupantem, oraz kierownictwo wydawnictwa "Wiarus Polski", które gorliwym spełnianiem zaleceń cenzury niemieckiej splamiło honor nieugiętej w swym oporze emigracji polskiej.

V.

Centralny Komitet Walki uważa za jedno ze swoich najważniejszych zadań opracowanie projektu przyszłej organizacji ludności polskiej, która pozostanie na emigracji. Centralny Komitet Walki bierze sobie za zadanie opracowania przyszłego projektu nowej struktury organizacyjnej i kierować się będzie następującymi zasadami:

1/ równouprawnienie wszystkich członków Naczelnej Organizacji Wychodztwa;

2/ demokratyczny sposób wyboru władz organizacyjnych;

3/ unikanie rozdrabniania emigracji na wielką ilość stowarzyszeń i organizacji.

Z chwilą opracowania projektu Centralny Komitet Walki zwoła Zgromadzenie Narodowe emigracji polskiej we Francji, które w wolny i demokratyczny sposób powoła do życia Organizację Naczelną, poczem Centralny Komitet Walki przekaże jej swoje czynności. Do czasu utworzenia stałej Organizacji Polaków, Centralny Komitet Walki kierować będzie całością wysiłku wojennego emigracji, oraz reprezentować będzie jej interesy wobec państwowych władz polskich i obcych. Organami regionalnymi Centralnego Komitetu Walki są Okręgowe Komitety Walki, zaś organami lokalnymi są miejscowe Komitety Walki działające w każdym osiedlu.

Centralny Komitet Walki wzywa polskie masy emigracyjne do czynnego poparcia jego wysiłków przez skupienie się wokół Miejscowych i Okręgowych Komitetów Walki w celu umożliwienia realizacji powyższego programu emigracji polskiej we Francji. Zjednoczeni w walce podziemnej pozostaniem zjednoczeni także w działalności jawnej, gdyż tylko zespalając wszystkie nasze siły w potężny, masowy porwywie, zdolamy się przyczynić do budowy silnej Polski, ludowej i demokratycznej, ułatwić prawowitemu Rządowi Rzeczypospolitej obronę praw naszego narodu do pełnej niepodległości i suwerenności oraz wywołić emigrację z poniewierki i zdobyć poszanowanie przez swoich i obcych.

CENTRALNY KOMITET WALKI

NA HORYZONCIE

(dokończenie ze str. 1-ej)

zwołuje. Może nawet pisała je dla wszystkich lubelskich zjazdów jedna reka...

Uczestnicy rzekomego zjazdu P.P.S. uchwalili /znowu wedle audy-

cji Z.P.P. z dnia 26 z.m./ następującą rezolucję: "1/ podstawą odbudowy Polski jest współpraca P.P.S., Stronnictwa Demokratycznego, Stronnictwa Ludowego i P.P.R., 2/ wszelkie próby rozbięcia jedności spotykają się ze zdecydowaną odprawą; P.P.S. i P.P.R. stanowią dwie partie robotnicze, które powinny się ze sobą porozumieć". Wyobraźmy sobie to "porozumienie". Już się ono dokonało w Słowacji, gdzie 19 z.m. odbył się nawet "połączeniowy" zjazd w Bańskiej Bystrzycy, na którym partia socjalno-demokratyczna (taki słowacki Osóbka/ "porozumiała się" z partią komunistyczną i połączyła się z nią pod nazwą "Komunistyczna Partia Słowacji". W podobny sposób odbywa się połączenie barana z wilkiem — w wilczym brzuchu.

Nie żmąć też nikomu obrazu wybor "władz P.P.S.", dokonany na lubelskim "zjeździe". Wedle audycji z Moskwy z dnia 26 z.m. wybrano 30 członków "Najwyższego Prezydium" P.P.S., przyczym prezesem został dr. Drobner. Do "Centralnej Egzekutywy" weszli: Osóbka-Morawski /prezes/, ksiądz kapitan Matuszewski /sekretarz/, prof. Raabe, Haneman i dr. Mantel.

Wszystko to razem przypomina włamywacza, który się zakradł przez okno do cudzego mieszkania i gospodaruje w niem. Nikogo, ale to doprawdy nikogo, nie zmyli ten widok Drobnera i Osóbki w roli kierowników P.P.S. w momencie, w którym na 13 członków C.K.W. trzech poległo z ręki niemieckiej, czterech przebywa w Londynie, a sześciu — w walczącym kraju.

Innym przykładem bezcelności jest dr. Abraham Penzik. Wywodzi on z detroickim "Głosie Ludowym" /19 sierpnia/, że Niedziałkowski, Barlicki, Dubois i Próchnik byli założycielami t.zw. Robotniczej Partii Polskich Socjalistów /RPPS/, której szefem jest onże Osóbka. Wątpi-

my, czy wymienieni towarzysze wiedzieli wogóle o istnieniu Osóbki. Ale nie w tym rzecz. Podłość skryby polega na tym, że do ohdy rozbijania klasy robotniczej i do podważania niepodległości Polski miesza nazwiska naszych towarzyszy, którzy nie żyją, a zgineli przed założeniem przez p. Osóbkę R.P.P.S.

Gdyby żyli, odpowiedzialni na obelgę pana mecenas z Sanoka, jak na to zasługują.

Umarli są bezbronni, nie mogą protestować przeciw obelgom. Właśnie to znęcanie się nad poległymi i zmarłymi dopełnia wymownie obrazu moralności "patryjotów".

A od nazwy P.P.S. uzurpatorom wara!

SOCJALIŚCI A SPRAWA POLSKA

Zebrań w 80-lecie powstania I Międzynarodówki

Dnia 11 b.m. wieczorem odbył się w sali Rady Narodowej zebrań poświęcone 80-leciu powstania I Międzynarodówki.

Jednym z czołowych hasel zgromadzenia konstytuującego I Międzynarodówki była sprawa niepodległości Polski, której zgromadzenie to poświęciło specjalną rezolucję. Na zebnaniu, poświęconym 80-leciu I Międzynarodówki, mówił wybitny działacz Labour Party i wypróbowany przyjaciel Polski, Sir Patrick DOLLAN, n.t. "Socjaliści a sprawa polska".

"Moim polskim towarzyszom i przyjaciółom — powiedział m.in. Sir Patrick — chcę doradzić jedno: nie zginaćcie kolan, nie proście o swoją niepodległość. Macie do niej prawo, możecie jej żądać. To Labour Party ustami Artura Greenwooda w 1939 r. stwierdziła, że sprawa wolności, niepodległości i integralności Polski jest sprawą

waszego honoru. Stoję twardo na tym stanowisku".

Tow. Tomasz ARCISZEWSKI, przewodniczący CKW PPS, mówił obszernie o walce lulu polskiego i dał wyraz przekonaniu, że silna Międzynarodówka Socjalistyczna, która znowu się odbudowuje, będzie najwspanialszym i najpotężniejszym sprzymierzeńcem Polski w jej walce o wolność, całość i niepodległość.

Tow. Adam CIOŁKOSZ powiedział m.in.: "Toczy się spór o konstytucyjne podstawy przyszłej Polski. Otóż konstytucję naszą wypisał lud polski na barykadach Warszawy. Artykuł pierwszy tej krwią pisanej konstytucji brzmi: Polska ma być wolna i niepodległa po wieczne czasy; wolność i niepodległość Polski związana jest ze sprawą wolności w całym świecie; niemasz wolności w świecie bez Polski niepodległej".

Zebrań zakończyło się odśpiewaniem "Czerwonego Sztandaru" i "Międzynarodówki".

ZA GROBEM ZWYCIĘSTWO

(Dok. ze str. 1-ej.)

życiem" — głosiły przed sześciu wiekami Stany Szkoockie. To samo głosi naród polski. To samo głosiła Walcząca Warszawa. Taki nam zostawiła testament do skrupulatnego wykonania. Abyśmy — za żeromskim mówiąc — nie popadli między młyńskie kota zagłady i nikomu na pokarm nie zostali zmienieni.

Warszawa w ostatnim swym apelu do ludów świata wola, że Polska pragnęła i pragnie nadal szczerze godziwego dla obu stron porozumienia z Sowiecami, bo obok sugestii brytyjskich jest dla nas ważny także nasz własny interes państwowy — polityczny. Chyba trudno byłoby znaleźć kogoś, kto by temu wołaniu za głuszczył i gruzów nie dał wiarę.

Zadanie wyprowadzenia Polski z obecnego potopu krwi i lez na szeroki szlak prawdziwej niepodległości jest straszliwie trudne, jeśli uwzględnić, że poruszamy się w świecie nie tylko idealów, lecz także interesów; w świecie nie tylko znajomości spraw, lecz także krótkozwrotności ignorancji; w świecie nie tylko zyczliwości, lecz także uprzedzeń i zadawnionych przesądów. Ale rzeczy wielkie te mają właściwość, że wobec nich widoczna się staje cała małość rzeczy małych, a prawda staje przed postronkami w całej swej jasności.

Uświadomienie światu istoty naszych polskich dążeń pozostanie wiekopomną zasługą powstania warszawskiego dla sprawy niepodległości Polski oraz dla sprawy pokoju i wolności w świecie.

Warszawa przestała istnieć. Pracownicy urzędni już obliczyli skrzętnie koszt jej odbudowy; Na gruzach napewno powstanie nowe miasto i wyrosną w niem nowe pokolenia. Lecz w jakiejże to cyfry ująć można te wartości, które Warszawa objawiła światu we wrześniu 1939 i sierpniu 1944 roku? Jacyż budowniczo, w jakiej cegły i wapna, odtworzą duszę zrównanej z ziemią Warszawy?

Pieśń nocy listopadowej, pieśń, która karmiła Warszawę od pierwszej chwili tej wojny, stała się w dniach powstania żywym ciałem:

"Leć nasz orle w górnym pedzie,
Ślawie, Polsce, Światu służ!"

Warszawa padła jak żołnierz na polu bitwy. Warszawa zginęła, aby Polska mogła żyć bytem niepodległym.

Podajmy okrzyk, który był ostatnim słowem konającej Warszawy. Podajmy go na dni, które bezpośrednio nadchodzą, i na wszystkie czasy:

—NIECH ŻYJE POLSKA NIEPODLEGA!

WITA MARCINOWSKA:

1.800 DNI POD OKUPACJĄ

Tragiczne „Kroniki Generalnej Gubernii”

(Korespondencja własna z Warszawy)

Łapanka, nalot, oblężenie, blokada. Właściwie są to synonimy, które oznaczają w Generalnej Gubernii jedno i to samo: polowanie Niemców na Polaków. To bezprzykładne widowisko chrzcza potem ludzie — zależnie od fantazji poprostu — jednym z tych czterech mian. I niewiadomo właściwie dlaczego tak już w pomieszczeniu ludzkiej zostaje — „warszawska łapanka styczniowa, sierpniowa, wrzesniowa”, blokada Żoliborza, Saskiej Kępy”, „nalot na Wólkę”, czy „oblężenie Dąbrowicy”.

Wiadomo, że po niemiecku wszystko jest na wywrót. U Niemców wszystko to nazywa się „walką” /pewno od słynnego „Mein Kampf”/, a więc „walka z tajemnym handlem”, „walka z desantami”, „walka z bandytyzmem”, „walka ze zbrodniczymi elementami” i t.p.

Zgodnie z pamięcią, która jest najważniejszą podstawą kroniki, notujemy tutaj kilka fragmentów.

Łapanki warszawskie

We wglębiach bram wzdłuż ulicy Wilczej stoją gromady ludzi. Jak gdyby ukryli się przed deszczem i przeczekują ulewę. Na ulicy pustka. Raz w raz ktoś wychyla głowę poza osłonę wnęki, bada czy już wyjść można. Ale nie wznosi wzroku do góry ku niebu. Niebo jest zresztą czyste, to nie przed nim ukryli się przechodnie w przyjaźnie otwartej bramie. Niebezpieczeństwo grozi z ziemi. Ścisłe mówiąc, z pełnionych po ziemi ciężarowych aut, które przystają na skrzyżowaniu Poznańskiej i Żorawiej. Łapanka.

Ludzie, wychylający się z bram, spostrzegli ją, czy wyczuli akurat o tyle sekund wcześniej, o ile spóźnili się ci, których zgarniają teraz żandarmi wzdłuż ulicy. Pani z koszykiem, pan z teczką, dziewczyna w kapelusiku, panna z odsłoniętą głową, chłopcy starsi i młodszy i znów stary jegomość, młoda kobieta — palta, futerka, czapki, chustki gramola się przy brutalnej pomocy żandarmskich łap i kolb do „budy” — ciężarówka. Napelniony w oka mgnieniu wóz toczy się już naprzód.

„Na Skaryszewską”, skąd wysłała się młodzież na roboty do Prus, „na Pawiak” — gdzie za łapanymi na ulicy zamykają się bramy więzienia, „w Aleje do Kryminalnej!” — siedziska policji, „może na Szuca!” — do rezydencji Gestapo — rodzą się domysły w bramach, skąd rozglądając się wciąż uważnie wypiełają przechodnie, którzy tym razem wymknęli się z przed rozwartej tuż przed nimi paszczy.

Jutro, pojutrze, czy za kilka dni okaże się, że każdy z domysłów miał rację istnienia: łapani łup Niemcy posegregują i każda z ulic — i Skaryszewska i Aleje Ujazdowskie i Aleja Szuca i Pawiak otrzyma odpowiedni przydział ofiar. Złazacza ta ostatnia szybko pokwituje ich odbiór. Niezadługo na listach straconych „przestępców” znajdą się ich nazwiska.

Żeby już minąć wreszcie ten most! Myśl ta jednoczy wszystkich bez wyjątku pasażerów tramwaju Nr. 27, który z ostoiście obustronnie kamienicami Alej Jerolimskich wsuwa się na pustynny wiadukt mostu Poniatowskiego. Jeśli tramwaj zostanie zatrzymany na moście, po obstarwieniu oczywiście obu jego wyłotów szpalernie żandarmów, wówczas pozostanie jeden kierunek ucieczki — w dół, do Wisły, poprzez żelazną balustradę do lodowatej wody. Kronika łapanek warszawskich notuje i takie wypadki. Ale tym razem tramwaj Nr. 27 mija szczęśliwie most i wjeżdża na ul. Waszyngtona. Pasażerowie odetchnęli z ulgą; wielu odwróciło się od okien, niektórzy sięgnęli do książki, do papierosności.

Na Rondzie Waszyngtona wóz zatrzymuje się normalnie przy przystanku. Konduktor wyciąga rękę do linki, chce zadzwonić na odjazd. Tuż za nim wyrasta naraz obrzymbia postać w hełmie. Staje w drzwiach. Zamurówuje sobą cały otwór. Stoi, niby śmierć na rozkraczonych nogach — i patrzy znieruchomiałym okiem na wszystkich naraz. Ogarnia wszystkich. I wszystko nieruchomieje pod tym ciężkim spojrzeniem. I wyciągnięta ręka konduktora i zapalona zapalka w dłoni pana siedzącego na środkowej ławce i książka na kolanach jego sąsiadki. Zamarło też w piersiach ludzi kilkadziesiąt oddechów, przed chwilą, po minięciu mostu, odrobinkę lepszych. W tym martwym spojrzeniu wszystkowiedzących z pod hełma oczu waży się losy kilkudziesięciu pasażerów natłoczonego tramwaju.

„Alle raus” — mówi głośno widmo we drzwiach. Głos jego zdaje się wychodzić nie z żywych ust, ale z auto-

matu. Ludzie, jak stado ptaków zahypnotyzowanych wzrokiem gada, nie poruszają się z miejsca. Wówczas widmo wznosi rękę w szarozielonym walcu mundurowego rekawa, jakgdyby w nim tkwił kawał drewna, a nie poruszany mięśniami żywy członek — wskazuje wyraźnie: ten, ta — „aussteigen”, tutaj — „alle vier aussteigen”. Ludzie powstają jak somnambulicy; „aussteigen, aussteigen” — raka-drewno robi jeszcze kilkanaście ruchów. Po każdym poruszeniu znaku ktoś kolejno wstaje i posuwa się do drzwi. Ciszę wypełnia tylko maszynowy głos. Ludzie posuwają się jak cienie. Uspione, wpatrzone w śmierć cienie.

Przez jedną chwilę wzrok żandarma usiłuje skrzyżować się ze wzrokiem siedzącej nawprost drzwi kobiety. Mgła — niby roztargnienie czy obojętność — sączy się z jej oczu z tak upartym spokojem, że żandarm musi poniechać pojedynku. Wzrok jego kładzie się dalej ciężko na ofiarach siedzących obok, przed i za nią.

Obrzymbia w hełmie wyprowadza niemal wszystkich. W tramwaju zostają cztery osoby. Czemu te nie inne? Właściwej odpowiedzi nie potrafiłoby dać ani widmo, ani jego ofiary.

I teraz dopiero widać! Przy samym niemal chodniku na skraju jezdni stoją dwie budy. Do nich właśnie przeladuje się szybko pasażerów z tramwaju Nr. 27. Tramwaj toczy się dalej w stronę Grochowa. Pozostali w wozie zapytują się nawzajem: „Dlaczego pana zostawili?” „W jaki sposób ocalała pani?”

Polowania Niemieckie

Nie wiadomo. Przypadek. Taki sam jak ten, że zabrano tamtych. Poprostu widzieliśmy upiora w hełmie.

Na krańcowym przystanku gromada oczekujących na tramwaj dopytuje „ocalałych” „gdzie brali?” „czy można jechać do śródmieścia?” „nie, nie ruszajcie się, ludzie”. „Z naszego tramwaju brali na Rondzie, ale przecież po całym mieście łapia”.

Takich punktów jak Rondo przy ul. Washingtona naliczyć można było setki w tych dniach styczniowych w Warszawie. To znaczy w setkach miejsc stawały kolejno niemieckie budy ciężarowe i ładowały do swego wnętrza przygodnie łapanych przechodniów. Setki ognisk łapanek przesuwały się z ulicy na ulicę, z przystanku na przystanek, od domu do domu.

Pod koniec polowania, w trzecim jego dniu Warszawa przeobraża się dziwnie. Ulice jej formalnie zieloneją — tyle mundurów uwija się po nich; poza te zaś nazwać ją można miastem pigmejów dla mnóstwa drobnych postaci, chodzących gromadką i w pojedynkę po opustoszałej stolicy. Gdy małe istoty dojrzą gdzieś większą od siebie postać, nie odzianą w mundur, zbliżają się do niej i zaczynają szeptać, nie zaprzestając marszu: „na rogu Niemce-

wicza i Asnyka blokada, niech pan zawróci”, albo „Grójecka przy kościele obstawiona”.

Samorzutnie powstały oddział dzieci patroluje osaczoną Warszawę. Miał obrońcy zagrożonych dorosłych ludzi przemysłnie posługują się swą tarczą nainwnej dziecięcości. I za rozumną radą ruchliwej warty, przechodnie kryją się znów do mieszkań.

Nasilenie łapanek największy stopień osiągnęło na ulicach. Ale dobierają się żandarmi i do domów, zwłaszcza do większych bloków. Oszczędzają kamienie Żoliborza, Czerniakowa, Woli, Saskiej Kępy.

Z domu jednej z przecznic ul. Grochowskiej wybiega kobieta w samej sukni, chociaż śnieg biela przyprószył wszystko dookoła. „Zabrali mi męża! Z całej kamienicy zabierają ludzi! A mój przecież na kartę pracy, pracuje w Dzwonkowej”. „Niech pani jedzie zaraz, może się uda pani dowiedzieć, gdzie jest...”

Ale dokąd? Znow pytanie, czy kołatać w Al. Szucha, czy na Pawiaku, czy na Skaryszewskiej? Każda łapanka ma inny pretekst i inny cel.

Kroniki Generalnej Gubernii odpowiedzieć już mogą na to pytanie rozpacze kobiety, która nie wiedziała, gdzie szukać męża. Cały transport ludzi, upolowanych w dniach 15, 16, 17 stycznia 1943 r. z tramwajów, mieszkań, ulic, kawiarni warszawskich załadowano do pociągów, idących w stronę Lublina. Były to dni najintensywniejszego załadowania obozu w Majdanku.

Wielkie skupienia ludzkie na targowiskach są ulubionym miejscem

polowań niemieckich. Bo to pod wieloma względami zapewnią znakomitą zdobycz: pełne towary stragany, którymi nie gardzą łowcy niewolników i tysiące zaafierowanych najtańszym kupnem i najdroższą sprzedażą ludzi. A poza tem jeszcze pociąga notorycznych łgarzy łatwość zastawiania idiotycznego pretekstu — „walka z nielegalnym handlem”.

Oblężenie Kercelaka, o którym będzie mowa, miało miejsce 13 maja 1942 r. Nie było ono pierwszą dla popularnego targowiska, gdzie najtańszej zaopatrywać się mogła stolica i jej okoliczne miejscowości, gdyż kilkakrotnie już Kercelak był terenem łowów. Po tym wiosennym oblężeniu rozgromiony bazar przestał istnieć.

Dnia tego panował tam zwykły ruch, czyli tłoczyli się ludzie dokoła budek i straganów, zaopatrzonych w produkty żywnościowe, ubrania, na czynia, sznury, wyroby drewniane, żelazne, gliniane. Bo chociaż w „wolnym handlu” bez kartek kupić legalnie można chyba tylko wykalaczki, proszek do zębów i może musztardę — to jednak dzięki przemysłności polskiej na rynkach niczego nie brak.

Dudnienie głosów sprzedawców, zachwalających towary i ćwierkanie targujących się nabywców zlewa się w żywy rozgwar w tym miejscu, pulsującym nieustępliwą wolą przetrwania. W pewnej chwili gwar targowiska wzmaga się. Wzmocnia go tupot maszerujących oddziałów wojska i rytmiczny, bezduszny, choć doskonały poprawny śpiew żołnierzy. Kilka oddziałów spokojnie, równo zbliża się przeczniami ulic, biegnących do Kercelaka. Wesole „Olala, olala” refrenu piosenki lata niby beztrudni ptak po całym wielkim placu.

I naraz śpiewające szeregi milnką, rozsypują się w tyralierkę i otaczają zwartym kordonem natłoczony rynek. Zamykają dostęp na Ogrodową, Leszno, Żytnia. Waskie przejścia samego targowiska wypełniają się również figurami w mundurach. Ludzie ostrożniejsi, czujniejsi wszczynają alarm: „łapanka!” ale inni, skutecznie zasugerowani figlarnym „olala”, uspokajają: „to ćwiczenia”. Za chwilę wszystko staje się zrozumiałe. Nad placem rozbrzmiewa potężny głos, zdający się posilkować niezliczonymi własnymi echemi, głos ulicznej „szczekaczki”. Ten wyjaśnia sytuację. „Publiczność ma wychodzić w stronę ulicy Ogrodowej. Przy straganach niechaj pozostaną tylko właściciele. Odbędzie się kontrola”.

Udał się figiel z wesołym śpiewem i spokojnym marszem. Tysiące ludzi znalazły się w pułapce. Towary skonfiskowane ze sklepów, budek, straganów ładuje już wojsko na wielkie ciężarówki. Rabunek idzie na całego. A kupujący, przechodnie spędzani są do przesyłki ulicy Ogrodowej. Tutaj przy rewizji następuje przedewszystkiem konfiskata pieniędzy. Skąd może mieć Polak większe sumy? Napewno z rabunku. Złodziej lub bandyta — i gotówka w całości przynosi się do kieszeni myśliwych. Sprawdzanie dokumentów: zaświadczenie pracy z „arbeits-amtu” jest nawet honorowane, ale któż je posiada z pośród przybyłych po zakupy ze wsi chłopów, czy kobiet, których jedynym zajęciem jest praca nad utrzymaniem jakiejś takiej sprawności zagrożonego ogniska domowego. Znikoma garstka odzyskuje wolność. Reszta — po uprzednim ogrzaniu, dostaje się częściowo na Skaryszewską, częściowo zaś na przechodząc nawet przedwstępne badania lekarskiego, załadowana do pociągów wędruje odradu do Niemiec, żądnych wciąż rąk polskiego niewolnika.

/d.c.n./

Komunikat

Komisja Ubezpieczeniowa zawiadamia, iż z dniem 15 b.m. Biuro Komisji Ubezpieczeniowej wraz z Przychodnią Lekarską przeniesione zostało do lokalu przy 62/64, Brook Street, London, W.1.

PIERWSZA MIĘDZYNARODÓWKA

/Dokończenie ze str. 2-ej/

rokiem pierwszej Międzynarodówki są uchwały kongresu w Brukseli (1868) i Bazylei (1869) o konieczności uspołecznienia kopalń, środków komunikacji, lasów i ziemi. Kwestia rolna wywoływała wielkie dyskusje, zastrzeżenia i propozycje zastąpienia wspólnej własności ziemskiej przez drobne gospodarstwa chłopskie (delegacja francuska). Międzynarodówka uświadomiła robotnikom, zwłaszcza kontynentalnym, niezwykłą ważność osiągnięcia ustawowego skrócenia czasu pracy, skutecznego prawodawstwa robotniczego, uregulowania warunków pracy dzieci i młodzieży oraz połączenia jej z obowiązkowym kształceniem zawodowym i technicznym. Ta ostatnia sprawa obszernie była omówiona już na pierwszym kongresie Międzynarodówki. Kilkakrotnie wypowiedziała się też Międzynarodówka w sprawach wojny i pokoju, podejmując uchwały o zniesieniu armii stałych i zastąpieniu ich powszechnym uzbrojeniem ludu. Jej manifesty i demonstracje na rzecz pokoju i przeciw knowaniom wojennym w okresie zagrażającej wojny niemiecko-francuskiej poruszyły masy robotnicze całego świata.

W działalności praktycznej Międzynarodówki wysuwa się na pierwszy plan jej rola w czasie wielkich strejków i lokautów w wielu krajach europejskich. Udzielała ona pomocy materialnej strejkującym, przyskazywała w sprowadzaniu lamistrejkw z innych krajów, reagowała natychmiast na łamanie strejków przy pomocy wojska i policji, pętnowała rzezie i krwawe represje, stosowane wobec strejkujących przez rządy różnych państw. Występowała jednocześnie przeciw prześladowaniom politycznym, brała w obronę działaczy politycznych, skazywanych przez sądy różnych krajów, ujmowała się za wywołanymi ruchami podbitych narodów. Swym czynnym poparciem walczyła przyczyniła się do zdobycia przez robotników angielskich prawa wyborczego, uświadomiła i zachęcała robotników kontynentalnych do walki o robotnicze przedstawicielstwo w parlamentach.

UPADEK I MIĘDZYNARODÓWKI

Wojna niemiecko-francuska przyniosła poważne osłabienie sił Międzynarodówki, jej sekcje we Francji i w innych krajach zaczęły upadać. Mimo to powstanie robotników francuskich w marcu 1871 i Komuna /gmina/ paryska była związana ściśle z Międzynarodówką. Rada Naczelna Międzynarodówki sprzeciwiała się wprawdzie organizowaniu powstania, doradzając wyzyskanie wolności republikańskich dla wzmocnienia klasy robotniczej. Ale gdy już powstanie wybuchło, członkowie Międzynarodówki odegrali w nim rolę czołową, a reformy polityczne i społeczne Komuny paryskiej zaczerpnięte zostały z dorobku Mię-

dzynarodówki. Manifest Międzynarodówki wydany tuż po upadku Komuny paryskiej, napisany przez Karola Marksa, i znany pod tytułem: „Wojna domowa we Francji”, podsumowuje osiągnięcia tej pierwszej czysto robotniczej rewolucji i jej związki z Międzynarodówką.

Manifest poruszał także sprawę polską:

„Thiers, burżuazja, drugie cesarstwo ciągle ludzili Polskę głośniejszymi oświadczeniami swego współzucia, podczas gdy w rzeczywistości zdradzali ją Rosji i załatwiali dla Rosji brudne przysługi. Komuna uczciła bohaterów synów Polski, postawiwszy ich na czele obrony Paryża.”

Generał Jarosław Dąbrowski, kierując obroną Paryża, zginał na barykadzie. Generał Walery Wróblewski, powstaniec 1863 roku i rewolucyjny demokrat, jawnie głoszący swe poglądy socjalistyczne, w uznaniu jego zasług dla bohaterstwa obrony Paryża i Komuny, po upadku powstania został powołany do Rady Naczelnej Międzynarodówki jako przedstawiciel Polski.

Terror klas posiadających i reakcja po zgnieceniu Komuny zwróciła się we wszystkich krajach przeciw Międzynarodówce, jej sekcjom i poszczególnym działaczom. Klasy rządzące, przerażone widmem władzy proletariatu, ujawnionym w powstaniu paryskim, wyżyły swe siły, aby Międzynarodówkę, w której upatrywali istotną przyczynę powstania, zlikwidować i zniszczyć. Ostabiona prześladowaniami Międzynarodówka dogorywała.

Drugą przyczyną upadku Międzynarodówki były wewnętrzne przeciwności ideologiczne. Działyła w niej dwa kierunki — jeden marksistowski, podkreślający konieczność walki politycznej proletariatu, — drugi bakuninowski, anarchistyczny, przeciwny wszelkim reformom społecznym i dążący do obalenia ustroju kapitalistycznego wraz z władzą państwową. Bakunin zorganizował wewnątrz Międzynarodówki tajną organizację „Związek międzynarodowy demokracji społecznej”, który osłabił jej spójność i zdolność działania. Kongres Międzynarodówki w Hadze w r. 1872 przyjął zasadę, że „zdobycie władzy politycznej jest pierwszym obowiązkiem proletariatu” i tym samym przyniósł zwycięstwo kierunkowi Marksa, a Bakunin został z Międzynarodówki wykluczony. Poszło za tym oderwanie się licznych grup od „Stowarzyszenia” i całkowity rozłam. Te spory wewnętrzne i prześladowania zewnętrzne spowodowały przeniesienie siedziby Międzynarodówki do Nowego Jorku, co było już oznaką jej upadku. W roku 1873 odbyła się wprawdzie jeszcze jeden kongres w Genewie, ale świadectwem jej rozkładu była mała liczba delegatów. Wreszcie w r. 1876 zjazd w Filadelfii uchwalił rozwiązanie Mię-

dzynarodówki. Upadek Międzynarodówki nie pociągnął za sobą jednak osłabienia ruchów robotniczych w różnych krajach Europy. Natomiast doświadczenia Komuny oraz działalność i nauki Międzynarodówki przyniosły klasie robotniczej w poszczególnych krajach świadomość konieczności zorganizowania silnych robotniczych stronnictw socjalistycznych, jako narzędzia walki proletariackiej. Nowopowstałe te partie zorganizowały się szybko i urosły w siłę. A wtedy potrzeba odbudowania Międzynarodówki narzuciła się sama przez się. W roku 1889 odbyły w Paryżu Kongres Międzynarodowy rzucał podwaliny pod jej odbudowę i ustanowił jako symbol wciąż żywej międzynarodowej solidarności robotniczej święto majowe.

MYŚL NIEZNISZCZALNA

W r. 1894 w trzydziestą rocznicę powstania pierwszej Międzynarodówki pisał „Przedświt”, organ Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich w Londynie:

„Święcimy rocznicę Międzynarodówki z niezakłóconym uczuciem radości, że myśl, wysłana w świat 28 września 1864 roku przez stosunkowo nieznaczny ilość ludzi, dziś porusza miliony serc robotniczych i z wdzięczną pamięcią o założycielach, pionierach i współbojownikach tej wielkiej zwinstunkii nowoczesnego ruchu robotniczego.”

Powtarzamy dziś te słowa ze świadomością, że w ciągu tego czasu myśl socjalistyczna stała się motorem działalności już nie tylko klasy robotniczej, ale najszerszych mas pracujących, robotników, chłopów i inteligencji pracującej, zgodnie dążących do budowy nowego ustroju społecznego.

Klasa pracująca uczy się bezustannie w ogniu wydarzeń i wyciąga wnioski z swych doświadczeń. Kiedy przystąpi do odbudowy swej międzynarodowej organizacji, uczyni to na mocnym fundamencie nauk lat minionych. Lecz nie wyrzeknie się swej starej nauki solidarności i dlatego pewni jesteśmy, że z oparów tej wojny straszliwej wyłoni się musi nowa, odrodzona i umocniona Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza.

LIDJA CIOŁKOSZOWA

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN

Published by the Polish Socialist Party (P.P.S.),
Section for Abroad

PRICE 3 PENCE

3/13, NORTHWOOD HALL, HORNSEY LANE,
LONDON, N.6.

Prenumerata kwartalna 1/6d.